

KLASYKA MNIEJ ZNANA



Ignacy Krasicki

SATYRY

universitas

SATYRY

KLASYKA MNIEJ ZNANA

Ignacy Krasicki

SATYRY

Kraków

© Copyright for Klasyka Mniej Znana
by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2003

Podstawą niniejszej edycji jest wydanie:
Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. Zbigniew Goliński,
Wrocław–Kraków 1958.

Tekst uwspółcześniono według obowiązujących zasad
interpunkcyjnych i ortograficznych.

ISBN 97883-242-1127-2
TłWPNU UNIVERSITAS

Projekt okładki serii
Ewa Gray

CZĘŚĆ PIERWSZA

(1779)

DO KRÓLA

Im wyżej, tym widoczniej. Chwale lub naganie
Podpadają królowie, najjaśniejszy panie!
Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka:
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.
Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne,
Pozwolisz, mości królu, że od ciebie zacznę.
Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem?
To niedobrze; krew pańska jest zaszczyt przed gminem.
Kto się w zamku urodził, niech ten w zamku siedzi;
Z tego powodu nasi szczęśliwi sąsiedzi.
Bo natura na rządzących pokoleniach zna się,
Inszym powietrzem żywi, inszą strawą pasie.
Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy;
Mądrzy, rządni, wspaniali, mocarze, junacy –
Wszystko im łatwo idzie, a chociażby który
Odstrychnął się na moment do swojej natury,
Znowu się do niej wróci, a dobrym koniecznie
Być musi i szacownym w potomności wiecznie.
Bo od czegoż poeci? Skarb królestwa drogi,
Rodzaj możny w aplauzy, w słowa nieubogi,
Rodzaj, co umie znaleźć, czego i nie było,
A co jest, a niedobrze, żeby się przyćmiło,
I w to oni potrafią; sta też jak na smyczy
Szedł chwalca za chwalonym, zysk niosąc w zdobyczy,
A choć który fałsz postrzegł, kompana nie zdradził;
Ten gardził, ale płacił, ów śmiał się, lecz kadził.
Tyś królem, czemu nie ja? Mówiąc między nami,
Ja się nie będę chwalił, ale przymiotami
Niezlými się zaszczycam. Jestem Polak rodem,
A do tego i szlachcic, a choćbym i miodem

Szynkował, tak jak niegdyś ów bartnik w Kruszwicy
Czemuż bym nie mógł osieść na twojej stolicy?

Jesteś królem – a byłeś przedtem gości panem;
To grzech nieodpuszczony. Każdy, który stanem
Przedtem się z tobą równał, a teraz czcić musi,
Nim powie „najjaśniejszy”, pierw się zakrztusi;
I choć się przyzwyczaił, przecież go to łechce:
Usty cię czci, a sercem szanować cię nie chce.
I ma słuszne przyczyny. Wszak w Lacedemonie
Zawždy siedział Tesalczyk na Likurga tronie,
Greki archontów swoich od Rzymianów brali,
Rzymianie dyktatorów od Greków przyzwali;
Zgoła, byle był nie swój, choćby i pobłądził,
Zawždy to lepiej było, kiedy cudzy rządził.

Czyń, co możesz i dziełmi sąsiadów zadziwiał,
Szczep nauki, wznos handel i kraj uszczęśliwiał –
Choć wiedzą, chociaż czują, żeś jest tronu godny,
Nie masz chrztu, co by zmazał twój grzech pierworodny.

Skąd powstał na Michała ów spisek zdradziecki?
Stąd tylko, że król Michał zwał się Wiszniowiecki.
Do Jana, że Sobieski, naród nie przywyka,
Król Stanisław dług płaci za pana stolnika.
Czujesz to – i ja czuję; więc się już nie troszczę,
Pozwalam ci być królem, tronu nie zazdroszczę.

Źle to więc, żeś jest Polak, źle, żeś nie przychodzień;
To gorsza (luboć, prawda, poprawiasz się co dzień) –
Przecież muszę wymówić, wybaczyć, że nie pieszczę –
Powieć więc bez ogródki: oto młodyś jeszcze.
Pięknieź to, gdy na tronie sędziwość się mieści;
Tyś nań wstąpił mający lat tylko trzydzieści,
Bez siwizny, bez zmarszczków; zakał to nie lada.
Wszak siwizna zwyczajnie talenta posiada,
Wszak w zmarszczkach rozum mieszka, a gdzie broda siwa,
Tam wszelka doskonałość zwyczajnie przebywa.

Nie byłeś, prawda, winien temu, żeś niestary;
Młodość, czerstwość i rześkość pięknieź to przywary,

Przecież są przywarami. Aleś się poprawił:
Już cię tron z naszej łaski siwizny nabawił.
Poczekaj tylko, jeśli zstarzeć ci się damy,
Jak cię tylko w zgrzybiałym wieku oglądamy,
Będziem krzyczeć na starych, dlatego żeś stary.

To już trzy, com ci w oczy wyrzucił przywary.
A czwarta jaka będzie, miłościwy panie?
O sposobie rządzenia niedobre masz zdanie.
Król to nie człowiek. To prawda, a ty nie wiesz o tym:
Wszystko ci się coś marzy o tym wieku złotym.
Nie wierz bajkom! Bądź takim, jacy byli drudzy.
Po co tobie przyjaciół? Niech cię wielbią słudzy.
Chcesz, aby cię kochali? Niech się raczej boją.
Cóżeś zyskał dobrocią, łagodnością swoją?
Zdzieraj, a będziesz moźnym, gnęb, a będziesz wielkim;
Tak się wsławisz, a przeciw nawałnościom wszelkim
Trwale się ubezpieczysz. Nie chcesz? Tym ci gorzej;
Przypadać będą na cię niefortuny sporzej.
Zniesiesz mężnie – cierpże z tym myślenia sposobem;
Wolę ja być Krezusem aniżeli Jobem.

Świadczysz, a na złe idą dobrodziejstwa twoje.
Czemuż świadczysz, z dobroci gdy masz niepokoje?
Bolejesz na niewdzięczność – alboż ci rzecz tajna,
Że to w płacy za łaski moneta zwyczajna?

Po co nie brać szafunku starostw, gdy dawano?
Po tym ci tylko w Polsce króle poznawano,
A zagrzane wspaniałą miłością ojczyzny,
Kochały patryjoty dawcę królewsczyzny.

Księgi lubisz i w ludziach kochasz się uczonych,
I to źle. Porzuć mędrków zabałamuconych.
Żaden się naród księgą w moc nie przysposobił:
Mądry przedysputował, ale głupi pobił.
Ten co niegdyś potrafił floty duńskie chwytać –
Król Wizimierz – nie umiał pisać ani czytać.

Waszej królewskiej mości nie przepreż, jak widzę;
W tym się popraw przynajmniej, o co ja się wstydzę.

Dobroć serca monarchom wcale nie przystoi,
To mi to król, co go się każdy człowiek boi,
To mi król, co jak spojrzysz, do serca przeniknie.
Kiedy lud do dobroci rządzących przywyknie,
Bryka, mościwy królu, wzgląd wspacznie obróci:
Zły, gdy kontent, powolny, kiedy się zasmuci.

Nie moje to jest zdanie, lecz przez rozum bystry
Dawno tak osądziły przezorne ministry.
Wiedzą oni (a czegoż ministry nie wiedzą!)
Przy sterze ustawicznie, gdy pracują, siedzą,
Dociekli, na czym sekret zawisł panujących.

Z tych więc powodów umysł wskrósź przenikających,
Nie trzeba, mości królu, mieć łagodne serce:
Zwycięż się, zgaś ten ogień i zatłum w iskieńce!
Żeś dobry, gorszysz wszystkich, jak o tobie słyszę,
I ja się z ciebie gorszę, i satyry piszę.
Bądź złym, a zaraz kładąc twe cnoty na szalę,
Za to, żeś się poprawił, i ja cię pochwalę.